EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V | ŁÓDŹ, SOBOTA, 3-GO GRUDNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 335

Zamach na pociąg Waldemarasa.

W Kownie wykryto spisek przeciw dyktatorskiemu triumwiratowi.

Sowiety wycofu ą się z afery litewskiej.

Ryga, 3 rgudnia.

Na 52-gim kilometrze linji Kowno — Królewiec, gdy pociąg wiozący Waldemarasa zbliżał się od stacji Kozłowa Ruda patrol żandarmerji stwierdził, że tor na przyczółku mostowym rzeki Szeszupa jest zrujnowany.

Pociąg musiano zatrzymać.

W wyniku obławy na sprawców zamachu aresztowano 3-ch podejrzanych osobników.

Ryga, 3 grudnia.

Na skutek denuncjacji policja litewska wpadła na trop spisku na życie Smetony, Waldemarasa i Plechowicziusa. W ciągu całej nocy w Kownie przeprowadzano rewizje i dokonywano aresztowań.

Zupełnie przypadkowo aresztowano osobnika w mundurze oficerskim, który, jak się okazało, nie ma nic wspólnego z wojskiem i nie mógł wskazać swojego miejsca zamieszkania.

W rejonie Dusiat i Dawgieliszek 1 pułk piechoty rozpoczął rozbrajanie szaulisów. W Sandonowie przyszło z tego powodu do starcia między żołnierzami i szaulisami.

Ryga, 3 grudnia.

Dzienniki ryskie w doniesieniach z Kowna podają zaprzeczenie ministra wojny Daukantasa, dotyczące jego rozmowy z attache wojskowym sowieckim w państwach bałtyckich Sudakowem i rozmowy z posłem francuskim.

Daukantas zaprzecza, jakoby attache wojskowy sowiecki mówił mu cokolwiek o możliwości interwencji Rosji sowieckiej, na wypadek gdyby konflikt polsko-litewski się zaostrzył.

Rozpuszczona przez Niemców wiadomość o deklaracji Sudakowa w sprawie interwencji Rosji nie miała cech wiarogodności, albowiem poseł litewski w Moskwie Bałtruszajtis po przyjeździe do Kowna w kategoryczny sposób zapewnił Waldemarasa, iż Sowiety stanowczo nie zamierzają angażować się w jakąkolwiek czynną pomoc dla Litwy, nawet na wypadek, gdyby Polska rozpoczęła wobec Litwy akcję wojskową.

Ryga, 3 grudnia.

Okolice linji kolejowej Janów—Kiejdany są szczelnie zamknięte kordonem wojska.

Ubiegłej nocy po raz drugi dokonano zamachu na pociąg wiozący posiłki wojskowe do Kowna. Okolice są przetrząsane przez patrole.

Wilno, 3 grudnia.

Do Wilna przybył kapitan sztabu generalnego armji litewskiej Antoni Majus, jeden z organizatorów i przywódców powstania w Taurogach.

Jest on jednym z wybitniejszych oficerów armji litewskiej i jednocześnie wybitną siłą polityczną ze stronnictwa laudininków.

Po nieudanym zamachu w Taurogach kapitan Majus przez dłuższy czas ukrywał się na Litwie wśród włościan, poczem udało mu się uciec do Prus Wschodnich, skąd przybył obecnie do Polski.

Kpt. Majus razem z Pleczkajtusem i Poplaukasem zajął się organizowaniem coraz liczniej napływającej do Polski emigracji litewskiej.

Berlin, 2 grudnia.

Prasa popołudniowa berlińska podała alarmujące wiadomości z Kłajpedy, jakoby doszło już niemal do skutku porozumienie w sprawie dyrektorjatu, dzisiaj rano się rozbiło.

„Tägliche Rundschau" podaje do tej wiadomości uwagę, że polityka ucisku, stosowana przez litwinów w Kłajpedzie, będzie musiała odbić się niekorzystnie na sytuacji litewskiej w Genewie.

Biuro Wolffa podaje jednak już wieczorem wiadomość z Kłajpedy, że rozbite dzisiaj rano rokowania między gubernatorem a większością sejmiku kłajpedzkiego podjęte zostały na nowo i doprowadziły do kompromisu tak, że sprawa kłajpedzka została załagodzona.

Eksplozja cysterny z benzyną

skutkiem zderzenia z pociągiem.

Berlin, 3 grudnia.

Pociąg pośpieszny Berlin — Monachjum najechał dziś w południe w pobliżu stacji Muldenstein na przejeżdżającą przez tor kolejowy cysternę samochodową, napełnioną benzyną.

Skutkiem zderzenia nastąpiła eksplozja cysterny, przyczem płomienie dosięgały 20 metrów wysokości.

Po zatrzymaniu pociągu znaleziono zwłoki kierowcy samochodowego i jego twarzysza, zwęglone na jednym z dwu parowozów, ciągnących pociąg.

Tylko dzięki przytomności obsługi drugiego parowozu udało się pociąg zatrzymać i stłumić płonące ubrania na maszyniście i palaczu pierwszego parowozu, oblanych płonącą benzyną. Obu w stanie beznadziejnym ulokowano w szpitalu.

Olbrzymi skład trucizny

wystarczający na wytrucie 6 miljonów ludzi wykryto w mieszkaniu studenta-komunisty.

Lwów, 3 grudnia.

Dzięki przypadkowi natrafiła policja lwowska na tajemniczy skład środków trujących w mieszkaniu członka partji komunistycznej zachodniej Ukrainy b. słuchacza politechniki Weisberga przy ul. Leona Sapiehy 77. Między innemi znaleziono potworną ilość, bo aż sześć kilo sinku potasu, będącego, jak wiadomo, jedną z najgroźniejszych trucizn. Ilość ta wystarczy dla otrucia 6 miljonów ludzi.

Dochodzenia policyjne zmierzają do ustalenia źródła trucizn oraz celu, dla którego Weisberg potajemnie je gromadził. Ze względu na osobą Weisberga, zajmuje się tą oferą obok policji kryminalnej również policja polityczna.

Włodawa—miasto skarbów.

Mieszkańcy wykopują pieniądze z ziemi.

Włodawa, 3 grudnia.

Od kilku dni mieszkańcy Włodawy przestoczyli się w poszukiwaczy skarbów. Każdy właściciel domku, ogrodu, czy skrawka pola zaopatrzył się w łopatę i kopie doły z podziwu godną wytrwałością.

Wytłumaczenie tej dziwnej epidemji można znaleźć w dwu protokułach policyjnych.

W ubiegłym tygodniu obywatel Włodawy, Wojciech Sielaszczuk kopał dół na ziemniaki z parobkiem swym Mykitą Nikoniukiem. Na głębokości 1 pół metra znaleźli dwa gliniane garnki.

W jednym były monety srebrne w ilości 322 sztuki, w drugim — miedziane. Te ostatnie, jako bezwartościowe, wyrzucili na śmietnik.

O odkryciu rychło dowiedziało się całe miasto, by uchronić skarb przed zagładą, władze zaopiekowały się wykopaliskami, przyczem pozbierano wyrzucone miedziaki. Okazało się, że są to pieniądze z czasów Zygmunta I.

Nazajutrz nowa sensacja. We wsi Suchary odległej o kilka kilometrów od Włodawy, wieśniaczka A. Dydyk znalazła też podczas kopania dołu na ziemniaki garnek z monetami szczerozłotemi. Dwie sztuki przyniosła do miasta i sprzedała za 86 złotych handlarzowi.

I o tym wypadku rozeszła się wkrótce pogłoska. Handlarza podano przesłuchaniu w komendzie policji, poczem do Suchar wyjechała komisja. Złoty skarb zabezpieczono.

Zależnie od orzeczenia urzedu konserwatorskiego Sielaszczuk i Dydukowa dostaną odszkodowanie (o ile monety przedstawiają wartość muzealna), lub w przeciwnym razie skarby będą im zwrócone. Tak czy owak, dobrze zarobia.

Wielka afera

celna we Lwowie.

Lwów, 3 grudnia.

Czujności władz celnych we Lwow należy zawdzięczać wykrycie wielk afery, która groziła narażeniem skar państwa na olbrzymie straty. I tym zem, jak zwykle, występna inicjaty wyszła z grona firm spedycjnych, ma cych już ustaloną pod tym względem s tną sławę.

Nadużycia, sięgające dziesiątek ty cy złotych wykryte zostały w urzęd celnym na dworcu lwowskim. W zwi ku z tem zawieszeni zostali w urzęd niu w dniu wczorajszym następujący rzędnicy celni: Kiselka, Horoszy i N rwaski.

Osią oszukańczej afery jest lwows biuro spedycyjne „Pol-Sped" przy ul Kołłątaja 10, względnie jego właścic Wurzel. Śledztwo prowadzone przez dze celne w najgłębszej tajemnicy, za cza coraz szersze kręgi. Oczekiwane aresztowania.

Wojska sowieckie

demonstrują nad granic polską.

Wilno 3 grudnia.

W dniu dzisiejszym nadeszła do na wiadomość, że w ostatnich czasa rozpoczęto po stronie sowieckiej monstracyjną koncentrację sił wojsk wych na terenie 11 i 12-go specjalny oddziałów pogranicznych.

Skoncentrowano trzy pułki piech ty, a mianowicie: 108 saratowski Pleszczenicy, 87 w Krajsku, 109 w sławiu. Jest tak. zw. głębokorosyjs dywizja, przybyła z południowo-zach dniego okręgu wojskowego. Prócz te została przerzucona w stronę Lepla le ka brydada kawalerji i cztery dyw ny artylerji polnej.

Zamiast złodzieja

zabił widłami swą matk

Bydgoszcz, 3 grudnia.

W Żytowiecku wydarzył się onegd straszliwy wypadek tragicznej omyłki

Do zagrody gospodarza Kaczmar włamali się ostatnio kilkakrotnie złodzi je i skradli kilka królików. Syn Kaczm ka podjął się na własną rękę przychw cenia złoczyńców i w tym celu prz kilka ostatnich nocy czatował w chlew na złodziei. Onegdaj wieczorem usłysza szy szelest zbliżających się kroków chwycił widły, gotów do uderzenia. chwili otwarły się drzwi chlewa, do kt rego wsunął się jakiś cień.

Nie namyślając się długo młody Kac marek wbił widły we wchodzącą osob Jakież było jego przerażenie, gdy w jej przebitej na wylot osoby poznał gł swej matki. Przewieziono ją w stanie b nadziejnym do szpitala.

Wybuch bomby łzawiące

w administracji czasopism

Warszawa, 3 grunia.

Do sklepu przy ul. Złotej nr. 7, gdz mieści się ekspedycja czasopisma „N wości polityczne i gospodarcze", rzuc no wczoraj wieczorem bombę łz wiącą.

Dokonywano właśnie ekspedyc Wskutek działania gazów łzawiącyc pracownicy musieli przerwać wysyłk pisma.

O wypadku zawiadomiono 10 kom sarjat policji, który rozpoczął dochodz nie. Przypuszczaja, iż rzucenia bomb łzawiącej dokonano z pobudek polity cznych. Czasopismo „Nowości" jest or ganem mieszczańskim zbliżonym d Partji pracy.

Przejechany przez samochód.

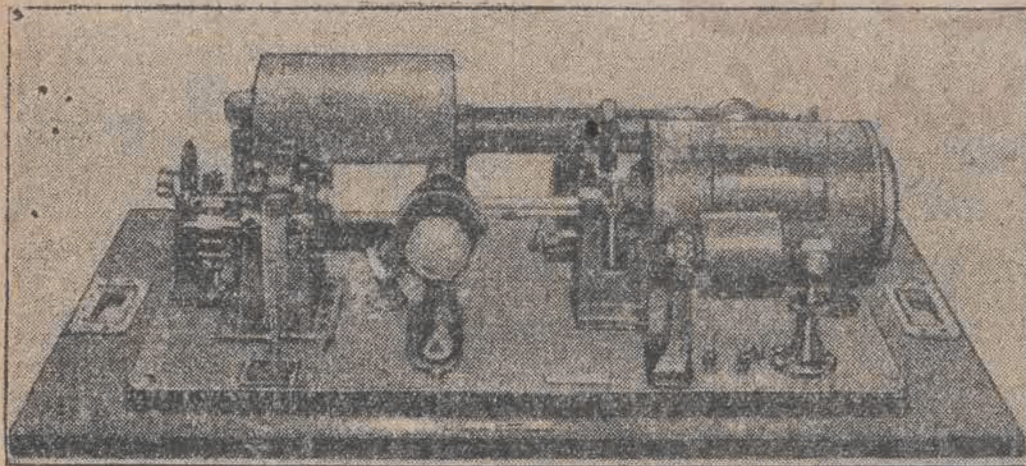
Łódź, 3 grudnia.

Na ulicy Kilińskiego został przejechany przez samochód Moszek Rawtornik (Zgierska 78). Pogotowie w stanie dość ciężkim przewiozło go do domu.

Kierowcy Stefanowi Uznańskiemu, zamieszkałemu przy ulicy Kilińskiego 74, spisano protokuł.

Telegraf fotograficzny—8 marek.

Z dniem 1 grudnia wprowadzono telegraf fotograficzny na linji Berlin Wiedeń.



Aparat telegrafo-fotograficzny systemu Telefunken - Karolus - Siemens.



Wynalazca aparatu prof. Karolus.

W dniu 1 grudnia jak już donosiliśmy wprowadzono między Berlinem i Wiedniem stałą komunikację telegraficzno-fotograficzną, montując na obydwu stacjach uwidocznione na fotografji aparaty — genjalny wynalazek prof. Karolusa.

Nietylko fotografie mają być nadawane i przyjmowane przez ten aparat, lecz i rysunki, plany, rękopisy, depesze i t. d. Najniższa opłata wynosi narazie 8 marek za przesłanie 4 centymetrów długości fotografji. Każde następne dwa centymetry kosztują 2 marki.

Największy format, wynoszący 19 cm. kosztuje 38 marek.

Rząd będzie walczył z drożyzną.

„Ceny artykułów pierwszej potrzeby domagają się sanacji" — twierdzi osobistość, stojąca blisko decydujących sfer rządowych.

Jedno z pism warszawskich otworzyło ankietę na temat aktualnej obecnie drożyzny.

W charakterze rzeczoznawcy występuje p. H. Sapoliński. Jego wynurzenia będą miały specjalny charakter, stoi on bowiem niezwykle blisko decydujących sfer rządowych.

— Zboże, mąka, chleb, mięso, nabiał w pierwszym rzędzie i to jak najrychlej domagają się sanacji cen.

Żyto, proszę panów, na rynku zbożowym notowane jest wyżej zł. 40 za quintal, a mimo to producent niechętnie się go wyzbywa. Czeka jeszcze lepszej konunktury.

To jest karygodne!

W ubiegłym bowiem roku producenci rolni utrzymywali, że cena zł. 25—27 za jeden quintal pokrywa całkowicie wszelkie koszta produkcji i rentowność gospodarstwa rolnego.

To chyba najlepiej ilustruje apetyty producentów rolnych.

Na to jest jednak rada:

Zastosowanie chociażby na pewien czas restrykcji kredytowych i podatkowych. Obawiam się, że producenci rolni swojem postępowaniem zmuszą rząd do takiego kroku, bo interes Państwa tego wymagać będzie.

Dalej weźmy mąkę.

Dzisiejsza kalkulacja przemiału jest dowolna i różna. Młyny poznańskie za quintal przemiału biorą nie wyżej zł. 2 młyny zaś Kongresówki i Małopolski do — trzech złotych.

Tedy niezbędnem się staje uregulowanie handlu mąką i wprowadzenie wszechstronnej kontroli młynów.

Dla piekarstwa zkolei palącą jest kwestja modernizacji produkcji i normalizacji wypieku.

W dziedzinie podaży i obrotu nabiałem życie ujawniło wielkie zaniedbanie ze strony zarządów większych miast i związków komunalnych w ważniejszych ośrodkach przemysłowych.

Miejskie zakłady aprowizacyjne zgoła nie troszczą się o zakupienie latem większych transportów masła, jaj itp. artykułów spożywczych. Mówił już zresztą o tem wyczerpująco na łamach Kurjera Czerwonego p. Prus Wiśniewski.

Oczywiście sprawa ta wiąże się z zagadnieniem budowy wielkich chłodni.

Problemat cen mięsa wreszcie wymaga utworzenia w większych środowiskach konsumcji — giełd mięsnych i powołania jednocześnie do życia kas targowych, których zadaniem byłoby prowadzenie operacji finansowych z kredytów rządowych na rzecz producentów rolnych.

To są, proszę panów, ujęte zgrubsza przyczyny choroby naszego organizmu gospodarczego, jeżeli mowa o artykułach aprowizacyjnych.

Trwajmy jednak w wierze, iż rząd obecny w zrozumieniu swych doniosłych zadań zrealizuje w pełni wszelkie pod tym względem oczekiwania spożywców.

„ILUSTROWANY KURYER CODZIENNY" — Nr. 330. Środa 30 listopada 1927 r.



Dworek marszałka *Piłsudskiego* w *Sulejówku* zasypany pierwszym śniegiem.

Nie wolno zdradzać tajemnic fabrycznych.

W Studgardzie, w Niemczech, odpowiadał za zdradę tajemnicy fabrycznej niejaki Augnot Hahn, zajęty jako służący w laboratorjum naukowem firmy „Norma — Werke".

Hahn dostarczył rysunków pewnych części maszyn, wyrabianych wyłącznie w „Norma — Werke" konkurencyjnej firmie.

Do czynu tego namówił Hahna pewien mechanik, który zajmował się zawodowo szpiegostwem tajemnic fabrycznych i sprzedawał je różnym firmom za bardzo sute wynagrodzenie

A. Hahna zasądzono na pół roku, zawodowego zaś szpiega fabrycznego na rok więzienia.

Echa czwartkowego posiedzenia Rady Miejskiej



Prez. Ziemięcki zdruzgotał endecką opozycję, wykazując obłudę i demagogję jej wniosków.



Prezes Holcgreber w pięknem przemówieniu wezwał Radę do uczczenia rocznicy powstania listopadowego.

Tunel nad tunelami

84.000 aut przejechało nim jednego dnia.

Przed kilku dniami oddano do użytku publicznego t. z. Tunel Hollanda łączący Nowy Jork z New-Jersey.

W pierwszym zaraz dniu przejechało przez tunel 52.285 samochodów, przewożąc 200.000 pasażerów.

W następnych dniach liczba ta jeszcze się zwiększyła, a w pierwszą niedzielę po otwarciu przesunęło się przez tunel 83.634 automobile.

Jest to największy rekord ruchu, nie osiągnięty dotąd. Pomimo tak ożywionej komunikacji nie zdarzył się ani jeden wypadek.

Dość parady!

Żołnierze angielscy będą maszerowali bez wybijania taktu nogami.

Angielskie ministerstwo wojny zniosło paradny krok marszowy.

Żołnierze angielscy nie będą więc wybijali taktu nogami podczas defilad i zmian warty. Onegdaj po raz pierwszy przymaszerowała wedle „nowego systemu" gwardja królewska przed Buckinghamski pałac, wywołując żywe niezadowolenie publiczności, nawykłej do ciężkich uderzeń butów żołnierskich w bruk uliczny.

Esteci jednak twierdzą, iż nowy marsz angielski jest znacznie piękniejszy od starodawnego.

Naga kobieta na ulicy

zmarła na udar serca ze wstydu

Paryż, 4 grudnia.

We wsi w pobliżu Tours pewien robotnik w czasie sprzeczki z żoną zdarł z niej ubranie i zanurzywszy w zimnej wodzie wypędził ją nagą na ulicę.

Zanim mąż zdecydował się wpuścić żonę do mieszkania, zmarła ona na udar serca ze zdenerwowania i wstydu.



Rząd Stanów Zjednoczonych delegował na konferencję genewską posła w Bernie **Wilsona**, który oświadczył, iż Stany Zjednoczone nie będą spółpracować z komisją bezpieczeństwa.



— Jestem strasznie blada, prawda?
— Istotnie, panno Ninko.
— Cóż więc mam uczynić?
— Zetrzeć puder z twarzy.



— Widzisz, córeczko, gdy wyrośniesz, będziesz wyglądała tak samo jak ja.
— Mamusiu, czy nie mogłabym być zawsze taka mała?

Przywiązany do łóżka

przez brata swej narzeczonej.

Dzika zemsta podchmielonego młodziana.

Łódź, 3 grudnia.

Rodzina Komockich nie należała do najzgodniejszych. Złym duchem był 26-letni Stanisław, młodzieniec gwałtowny, o niezrównoważonym charakterze.

Ostatnio konflikty przybrały szczególnie ostry charakter z tego względu, że siostra Komockiego zasekwestrowała jego łóżko dla swego narzeczonego.

Stanisław nie miał więc gdzie spać, podczas gdy narzeczony jego siostry chrapał sobie najsmaczniej na stosie poduszek.

Fatalne to łóżko podzieliło rodzinę Komockich na dwa wrogie obozy. Z jednej strony — Stanisław, z drugiej — matka i siostry.

Młodzieniec spędzał noce w knajpach, twierdząc, że musi pić wódkę, bo niema, gdzie spać.

Onegdaj wrócił do domu o świcie zupełnie pijany.

Wszedł do mieszkania tak cicho, że nikogo nie zbudził ze snu.

Przy pomocy grubych powrozów, które przyniósł ze sobą, przywiązał przyszłego szwagra do łóżka w ten sposób, że nie mógł ruszyć się z miejsca.

Gdy rano związany narzeczony wezwał na pomoc sprzymierzonych członków rodziny Stanisław nie pozwolił im zwolnić go z więzów.

— Będzie tu leżał do tej pory, dopóki nie zrzeknie się swych pretensji do łóżka — oświadczył.

— Nie doczekasz się tego! To łóżko do mnie należy! — odparł mu przyszły szwagier.

Stanisław do południa czatował przy łóżku i nie pozwolił się nikomu zbliżyć do uwięzionego.

O niezwykłej tej sprawie dowiedzieli się przyjaciele torturowanego, którzy przybyli mu z pomocą.

Pobili oni Stanisława tak dotkliwie, że musiano doń wezwać pomoc lekarską.

Wziął à conto 500 złotych

i stracił nagle chęć do ożenku.

Idylla miłosna nie skończyła się matrymonialnie, lecz kryminalnie.

Łódź, 3 grudnia.

P. Hana Rozenblum (Zachodnia 42) i Jakub Czetwert (Zgierska 28) znali się już dość długo. Czetwert odwiedzał ją często i z biegiem czasu zaprzyjaźnili się ze sobą.

Gdy pewnego dnia wyznał jej miłość zgodziła się zostać jego żoną.

Omówili szereg spraw, związanych z wyznaczeniem terminu ślubu i wreszcie doszli do wniosku, że pozostaje jedynie do rozstrzygnięcia kwestja mieszkaniowa.

— Mógłbym wynająć śliczne mieszkanko — rzekł Czetwert — nie mam jednak chwilowo gotówki. Obawiam się, że już jutro mogą znaleźć lokatora.

Panna R. zamyśliła się.

— Mam 500 złotych oszczędności. Czy to wystarczyłoby?..

— Ależ, oczywiście. Dziś jeszcze porozumiem się z gospodarzem i w najbliższym czasie będziemy się mogli pobrać.

Narzeczona była bardzo zadowolona z takiego stanu rzeczy.

Zaniepokoiło ją jednak, iż w ciągu kilku następnych dni Czetwert nie dawał znaku życia.

Początkowo przypuszczała, że zachorował. Okazało się jednak, że cieszy się najlepszem zdrowiem.

— A więc może jest tak zajęty interesami, że niema czasu przyjść do mnie — myślała.

Niestety i ta hipoteza była mylna.

Czetwert poprostu zrezygnował z ożenku.

— Zwróć pieniądze — domagała się dziewczyna.

Nie mogąc z nim dojść do porozumienia, panna R. zwróciła się wreszcie do urzędu śledczego, gdzie złożyła meldunek o wyłudzeniu 500 złotych.

Pod parasolem

p. Ulberg popisywał się sztuką opowiadania dowcipów i... inną mniej towarzyską.

Łódź, 3 grudnia.

Padał ulewny deszcz...

P. Hieronim Lurter schował się w bramie jednego z domów przy ulicy Narutowicza i czekał cierpliwie na zmianę pogody.

Minęła jednak godzina, a deszcz padał w dalszym ciągu.

Gdy więc zbliżył się doń jakiś młodzieniec z parasolem spojrzał nań zawistnym wzrokiem.

— Mogę pana wziąć pod parasol — oświadczył nieoczekiwanie nieznajomy — a gdzie pan mieszka?

— Na Aleksandrowskiej.

— Mieszkam również w tych okolicach. Chodź pan ze mną!

Po drodze rozmawiali wesoło.

Młodzieniec opowiadał najnowsze dowcipy, bawiąc p. Lurtera, kóry był nim zachwycony.

— Pan jest szalenie miłym człowiekiem!

W trakcie rozmowy pan L. uczuł nagle, iż miły towarzysz sięgnął mu do kieszeni.

— A więc to taki ptaszek! — pomyślał — trzeba z nim inaczej pogadać!

Pochwycił go za kołnierz i wszczął alarm.

Młodzieniec zwrócił mu natychmiast portfel, prosząc, by nie meldował o tem policji.

Pan L. był jednak nieubłagany i sprowadził go do komisarjatu, gdzie się okazało, że był to 23-letni Wiktor Ulberg, nigdzie nie meldowany.

Ulberg został skazany przez sąd na 3 miesiące więzienia.

Otruty przez mściwą przyjaciółkę

emigrant rosyjski padł bez życia na bruk uliczny.

We Włodawie nad Bugiem, przechodzący ulicą zamieszkały tam 36-letni emigrant rosyjski Wasyl Majorow, padł nagle na bruk i zanim nadeszła pomoc lekarska — wyzionął ducha.

Już pierwsze badanie zwłok wykazało, że Majorow zmarł skutkiem otrucia, a sekcja domysł ten w zupełności potwierdziła.

Wszczęte przez policję śledztwo dało nieoczekiwane wyniki. Okazało się, że Majorowa otruła przyjaciółka, Anastazja Potajak, która w ten sposób zemściła się za porzucenie jej. Zbrodniarkę aresztowano.

Tajemnica „salonu piękności".

„Manicurzystki" pozowały do bezecnych zdjęć.

Z Warszawy donoszą:

W domu nr. 32 przy ulicy Chmielnej mieścił się „Salon piękności", utrzymywany przez p. Florentynę Andrzejczak.

Grube to babsko znane jest ze złych obyczajów, to też baczną zwracano uwagę na jej lokal oraz na uczęszczających tam gości.

Wczoraj wieczorem do podejrzanego „salonu" zawitał przodownik 10 komisarjatu w asyście kilku wywiadowców.

Początkowo na kołatanie nikt nie odpowiadał, dopiero po upływie pięciu minut ukazała się we drzwiach Andrzejczakowa.

— Bardzo proszę — rzekła.

W mieszkaniu zastano cztery śliczne panienki i czterech panów z zakłopotanemi minami. Siedzieli parami, przyczem dziewczęta trzymały na kolanach przybory do manicur'u. Całość sprawiała wrażenie dość niewinne.

Być może, policjanci odeszliby bez spisania protokułu, gdyby „ciocia" Andrzejczak nie wsunęła sobie do ust jakiegoś błyszczącego przedmiotu.

— Proszę wypluć! — krzyknął przodownik.

Nie obeszło się bez szarpaniny. Po wyjęciu stwierdzono, że był to słoik z kokainą.

Wobec takiego odkrycia przeprowadzono rewizję. W biurku leżało kilka tuzinów fotografji pornograficznych, na których widniały podobizny nadobnych „manicurzystek".

— I nie wstyd wam, dziewczęta? — zawołał oburzony przodownik.

Na zakończenie wyciągnięto z pod łóżka za nogi jeszcze jedną pannę.

Lokal opieczętowano. Pani Andrzejczakowa mdlała dwukrotnie podczas spisywania protokułu.

Nasz reporter zanotował, że:

Łódź, 3 grudnia.

Graczyk Józef, zam. przy ulicy Pomorskiej 101 skradł 55 zł. gotówki swej macosze Graczyk Franciszce.

Rutkowski Stanisław zam. przy ulicy Rokicińskiej 104 przywłaszczył sobie 68 złotych gotówką na szkodę Mrożka Józefa, zam. przy ulicy Żeromskiego 46.

Rapoport Szlama, zam. przy ul. 1-go Maja 20 przywłaszczył sobie 130 złotych na szkodę Manowicza Icka Hila zam. przy ul. Kilińskiego 40.

Lokomotywa najechała na wóz.

Woźnica ranny — wóz zdruzgotany.

Łódź, 3 grudnia.

Na przejeździe kolejowym przy ulicy Srebrzyńskiej wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Manewrująca na torze lokomotywa najechała na wóz Bertolda Nitszke, wieśniaka ze wsi Grabieniec, powiatu łódzkiego.

Nitszke spadł na szyny, doznając dość ciężkich obrażeń cielesnych. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

Wóz został doszczętnie zniszczony.

Roztopiony cynk

wylał się na głowę 17-letniego robotnika.

Łódź, 3 grudnia.

W fabryce naczyń przy ulicy Gęsiej 17 miał miejsce wczoraj straszny wypadek.

17-letni Emanuel Goldberg (Henryka 1), robotnik, podczas przelewania przetopionego cynku, zbytnio przechylił żelazny kocioł wskutek czego cała jego zawartość wylała mu się na głowę.

Doznał poparzenia całego ciała.

Pogotowie w stanie ciężkim przewiozło go do szpitala św. Józefa.





— Nie gryź, chłopcze, orzechów! Nie wiesz, jak cenne są zęby?

— Cenne? Przecież moje zęby nie są złote, jak dziadka.

Miniatury.

Pięć sekund śmiechu!

W REDAKCJI.

Do redakcji wpada jakiś wzburzony jegomość:

— Czy to prawda, panie redaktorze, że nazwano mnie w pańskiem piśmie łgarzem, oszustem i łotrem?

— To niemożliwe, podajemy tylko nowe wiadomości.

PRZED I PO.

— Ożeniłeś się podobno?

— A tak, źle mi było samemu.

— A teraz?

— Teraz mi doskonale samemu.

WSPANIAŁY SKUTEK.

— Ciotce mojej w tym roku wspaniale posłużyły kąpiele morskie!

— Pozbyła się zastarzałych chorób?

— Nie, ale przestarzałych córek.

GŁUPI PROJEKT.

Dwóch andrusów znajduje na ulicy 20 złotych:

— Wisz, Antoś, to zrobimy tak za 19 złociszów fundniemse sznapy, a za złocisza chleba.

— Z byka spadłeś, poco tyle chleba!

I szczur staje się modny

aż ęk krawcowi i kobiecie

Ogromna drożyzna futer nasunęła Francuzom myśl hodowli kanadyjskich szczurów piżmowych, których skórki cenione są przez kuśnierzy, gdyż są trwałe, ciepłe i przyjemne w noszeniu.

W ślad za Francją poszły Niemcy i w tym roku rzucono tam na rynek taką ilość piżmowców, iż pokryły one w jednej czwartej część ogólne zapotrzebowanie futer.

Przed kilkunastu laty wprowadzono w Austrji hodowlę szczurów kanadyjskich, lecz skutkiem niedbalstwa zwierzęta te zdziczały, skrzyżowały się z krajowemi szczurami i skórki ich straciły na wartości.

Krawcy paryscy zamierzają wprowadzić futra z piżmowców jako wyraz ostatniej mody w przyszłym sezonie.

Jaki spadek zostawił stary magistrat?

Pustki w kasach, budżet przekroczony o 40 proc. i szereg demagogicznych wniosków

—:o:—

Wrażenia z drugiego posiedzenia Rady Miejskiej.

Łódź, 3 grudnia.

Ostatnie posiedzenie rady dało już posmak tego, w jakiej atmosferze toczyć się będą obrady naszego parlamentu miejskiego.

Blok socjalistyczny posiada decydującą większość, będzie mógł więc łatwo realizować te postulaty, które poprzednia rada w najbardziej cyniczny sposób odrzucała. I ta właśnie okoliczność powoduje bezsilną złość opozycji, złość, która przejawia się niekiedy w formie niezbyt smacznej.

Opozycja za wszelką cenę pragnie zdobyć utraconą oddawna popularność i w swej krótkowzroczności suggeruje siebie, że całe społeczeństwo **zapomniało już, jak załatwiano podczas poprzedniej kadencji jego najżywotniejsze sprawy.**

Któż jednak reprezentuje właściwie tę opozycję?

Zdawałoby się początkowo, iż będzie to dawna większość w magistracie. Jakoś zepsuł się jednak sojusz chjenoenpeeru i to zdaje się na długi czas.

Polski komitet gospodarczy, jak widać z ostatniego posiedzenia, zamierza ustosunkować się zupełnie rzeczowo do nowych władz miejskich, podobnie jak frakcja **„Resursy“. Ch D.** waha się jeszcze, czego klasycznym wprost przykładem, który wywołał ogólny śmiech na posiedzeniu, **jest przygotowanie 2-ch odmiennych deklaracji programowych. Jedną pro, drugą contra magistratowi.**

Pozostaje więc **N. P. R.**, malutka 5-osoba frakcja i ona właśnie ma stanowić „groźną“ opozycję.

Nie nauczyła się widocznie jeszcze swej roli, bo tak jakoś słabiutko mówi, myli się, plącze.

Stracili cały tupet panowie enpeerowcy i nawet zimnokrwisty dr. Fichna snać z wielkiego wzruszenia zapomniał regulaminu rady, której przez 4-ry lata przewodniczył. Nie bardzo musiała mu też smakować lekcja regulaminu udzielona przez wiceprez. Rapalskiego.

Jedynie r. Wojewódzki nie stracił humoru. Śląc żałosne spojrzenia ku fotelom prezydenckim usiłuje prowadzić walkę na całej linji. Jak z niej wyjdzie — niewiadomo, dotychczas jednak powodzi mu siz nieszczególnie.

***

Nieszczęście łączy ludzi. Wykazało to również ostatnie posiedzenie rady.

Kiedy prezydent Ziemięcki udzielił druzgocącej odpowiedzi dawnej większości na demagogiczny wniosek, kiedy stwierdził z trybuny, że gospodarka miejska prowadzona **była tak dewastacyjnie, iż pozostawiono próżne kasy a nadto o 40 procent przekroczono budżet miejski** — p. Wojewódzki zwracał się raz po raz do r. Kulamowicza, szepcząc mu coś na ucho.

A wiemy doskonale jak to się r. Wojewódzki rozsierdził na Ch. D. za to, iż postanowiła ona desygnować ławników do magistratu. Jak wyszedł, trzasnąwszy drzwiami, ze wspólnego posiedzenia, nie mogąc darować swym do niedawna sojusznikom, że postanowili spół pracować z blokiem socjalistycznym.

W tej chwili jednak gdy prez. Ziemięcki zarzucił mu dewastację kasy, a wiemy, że zarzut ten jest najzupełniej umotywowany — nie wytrzymał. Zapomniał o wszystkich urazach i począł szeptem naradzać się z r. Kulamowiczem nad odpowiedzią.

Nie wiemy jakich rad udzielił mu p. Kulamowicz. Jeśli jednak radził to, co p. Wojewódzki oświadczył z trybuny — znaczy się p. Kulamowicz nie zapomniał krzywd i uraz — **i poradził mu.. źle.**

P. Wojewódzki bowiem nie potrafił się obronić! Usiłował jeno wmówić za rządowi miejskiemu, iż ten nie rozumie co znaczą przekroczenia. Tylko p. Wojewódzki to rozumie! Czyżby tak kazał mu powiedzieć r. Kulamowicz?.. **R.**



— Widzę, że talerzy macie dość w restauracji! A czy u was nigdy nie zmieniają obrusów?

— Nie wiem, proszę pana, bo jestem tutaj dopiero od trzech miesięcy.

Potwór o wdziękach anioła.

Trucicielka czterech mężów i pięciorga dzieci

W Annay-sur-Bois, we Francji aresztowała policja p. Julję Brucy, uroczą 39-letnią kobietę.

Aresztwoanie nastąpiło skutkiem poszlak, że pani Brucy otruła swego męża gazem świetlnym. Dochodzenia ustaliły, iż aresztowana kobieta jest jedną z największych zbrodniarek, jakich zna ludzkość.

Miała ona czterech mężów i wszystkich pokolei zgładziła ze świata, dziedzicząc po nich ich majątki.

Po raz pierwszy wyszła za mąż wyrafinowana zbrodniarka w roku 1912.

Poślubiła wtedy bogatego wdowca, obarczonego pięciorgiem dzieci. W kilka miesięcy po ślubie zmarł jej mąż, otruty nieświeżą rybą, którą mu przyrządziła żona.

Pani Brucy odziedziczyła po zmarłym majątek i zajęła się wychowaniem jego dzieci.

W przeciągu roku wymarły sieroty. Jakaś nieokreślona bliżej choroba zabrała je z tego świata.

W roku 1916 wyszła pani Brucy po raz drugi zamąż.

Małżonek jej popełnił samobójstwo jakkolwiek nie okazywał nigdy samobójczych skłonności.

Trzeci mąż pani Brucy zmarł również z niewiadomej przyczyny, zapisawszy swej żonie cały swój majątek.

Czwartego męża otruła potworna kobieta przed kilku dniami.

W pancernych autach

wśród terkotu karabinów maszynowych

prowadzi policja w Chicago śmiertelną walkę z przemytnikami alkoholu.

Na murach miasta Chicago pojawiło się w tych dniach następujące ogłoszenie:

— Mężczyźni, prowadzimy wojnę! Miasto nasze owładnęła zgraja opryszków, którzy grasują gorzej szczurów. Mieszkańcy Chicaga pragną położyć kres tym hańbiącym rządom, rozprawić się ze zbrodniarzami. Nie darzcie ich litością, ani współczuciem!

Samochody pancerne, uzbrojone w karabiny maszynowe, czekają na was! Za każdego zastrzelonego bandytę wypłacona będzie nagroda.

Pod obwieszczeniem podpisany był szef chicagowskiej policji William O'Connor.

Równocześnie zaś ogłoszono w dziennikach wezwanie do weteranów z wojny światowej, obeznanych z obsługą karabinów maszynowych, aby wstępowali w szeregi ochotnicze, mające na celu walkę z przemytnikami alkoholu, którzy posiadają do swej dyspozycji uzbrojone bandy i pod ich ochroną prowadzą handel alkoholem.

Chicago jest ośrodkiem potajemnego handlu spirytualjami na całą Amerykę, a bezczelność handlarzy przechodzi wszelkie granice.

Niedawno nakazali oni wszystkim właścicielom drobnych sklepów z łakociami zaopatrzyć się w alkohol i sprzedawać go każdemu w dowolnej ilości.

Niektórzy sklepikarze oparli się nakazowi „czarnej mafji" i srogo odpokutowali lojalność wobec obowiązujących praw państwowych.

Milicja handlarzy alkoholem zniszczyła kilkaset sklepów i zastrzeliła 32 właścicieli.

Niebawem takiego samego teroru dopuszczono się na sprzedawcach nabiału i zmuszono ich do handlu alkoholem.

Dnia 28 listopada przeprowadzono pierwszą obławę, w której wzięło udział 500 policjantów i tyluż ochotników. Pancerne automobile przejeżdżały przez miasto i w wielu miejscach nastąpiły krwawe starcia.

W pierwszym dniu obławy ujęto 451 członków terorystycznej milicji, zastrzelono 40 bandytów i opanowano dwa wielkie magazyny wódek i wina.

Najbogatszy jednak grosista alkoholu zwany „carem wódczanym", Dion O'Bannion, jest nieuchwytny i mobilizuje swe siły, aby zadać klęskę swym prześladowcom.

Angielski „doktór Faust"

Okultyści londyńscy obchodzili uroczyście trzechsetlecie „czarnoksiężnika" M. C. Dee.

W tych dniach odbyła się w Londynie uroczysta akademja urządzona przez „angielskie towarzystwo nauk tajemnych", ku czci alchemika M. C. Dee, zwanego powszechnie angielskim Faustem.

M. C. Dee żył za czasów królowej Marji Stuart i uchodził za niezwykłego człowieka, który umie rozmawiać ze zmarłymi, wywoływać djabła, czytać z gwiazd i zmieniać nieszlachetne metale w złoto.

Słynny alchemik i astrolog przygotowywał się w przedziwny sposób do swego zawodu.

Przez 20 lat nie wyszedł ani razu poza próg swej pracowni, aby nie stracić „dobrej influencji", która go otaczała. Między światem zewnętrznym a pracownią uczonego pośredniczył kulawy famulus, bardzo szpetnej twarzy, o którym mówiono, iż był djablem oddanym przez Belzebuba na usługi alchemika.

Królowa Marja nasłuchawszy się niezwykłych historji o M. C. Dee, postanowiła go odwiedzić w pracowni. Wizyta ta zakończyła się bardzo smutno.

Królowa zachorowała, a medycy orzekli, iż oczarował ją uczony alchemik.

M. C. Dee musiał więc uciekać z Anglji, aby uniknąć tortur i więzienia.

Błąkał się po całym świecie, zwiedził Francję, Niemcy, Holandję był podobno nawet w Polsce.

Żył z wywoływania duchów i układania horoskopów astralnych, które podobno były zawsze nieomylne.

Wilhelm II w „Rasputinie".

Ex-kajzer zaprotestował przeciw „wystawieniu" jego osoby w teatrze.

Znany pisarz niemiecki p. Emil Ludwig, autor książki o Wilhelmie II-gim, pisze:

Były cesarz miał podobno, za pośrednictwem swego przedstawiciela w Berlinie, otrzymać tymczasowe rozporządzenie przeciw teatrowi Piscatora w ten sposób, że rola Wilhelma II w dramacie p. t.: „Rasputin" miała być skreślona. Jednakże teatr Piscatora nie został dotychczas zawiadomiony o podobnem rozporzadzeniu...

Świetne przedstawienie, które widziałem po raz pierwszy, zrobiło z nieznacznej osobistości Rasputina obraz współczesny, w którym Wilhelm II gra mniejszą rolę, aniżeli w rzeczywistości. Na samym dopiero krańcu wypadków wynurza się Wilhelm z czarodziejsko poruszanej kuli ziemskiej, którą nowy reżyser podniósł do znaczenia symbolu.

Tam siedzi cesarz trzy minuty, modli się, a potem zwraca się do niewidzialnych bóstw i marszałków dworu, a każde jego słowo wzięte jest z pewnych źródeł, leżących od wielu lat przed oczyma narodu, a więc: przemówienia wojenne i napisy na marginesie, znane najpierw z t. zw. akt Kautsky'ego, które od tej pory przeszły do naukowej krytyki w sprawie wybuchu wojny.

W każdym razie, podczas słuchania każde słowo było mi już znane, a w znacznej części wiadome mi było również i źródło.

Tym sposobem niema powodu do zabraniania, bo jeśli osobie, przedstawianej na scenie, kładzie się w usta to, co mówiła w historji, to **nie mogą przez** to jej obrazić. Raczej przedstawia się cesarz w tej scenie w sposób sympatyczny. Nawet jest to interesujący wylew słusznego uczucia, kiedy cesarz daje wyraz swemu rozczarowaniu, jakie odczuł 1-go sierpnia 1914 roku wobec stanowiska zajętego przez jego dwu ukoronowanych kuzynów.

Te słowa właśnie, jakie mu Piscator w usta kładzie, mogły znaleźć się w każdej sztuce wojennej Fridericus'a aby dowieść owej subjektywnej bona fides i chęci pokojowej cesarza, jaką okazał dnia 1-go sierpnia.

Przez to załatwiona być się zdaje i kwestja prawna, podobnie, jak w r. 1922 izba sądowa, w sprawie mej sztuki o Bismarcku, dała odpowiedź odmowną cesarzowi, przytaczając jako motyw, że: **osoby historyczne mogą starać się o zabronienie przedstawiania ich na scenie w tym jedynie wypadku, gdyby się czuły obrażone, co jednak nie ma miejsca wobec historycznie stwierdzonych faktów.**

Tam jednak miał cesarz wielką rolę i mówił przez całe prawie dwa akty, a przytem w słowach i zdaniach zmyślonych, mających go scharakteryzować, jako drugą z figur przedstawianych. Jeśli więc ten wypadek, daleko bardziej skomplikowany, osądzony został w najwyższej instancji na korzyść autora, to o wypadku, jaki zachodzi w teatrze Piscatora nawet mowy być nie może. Wobec tego uważać należy owe rozporządzenie tymczasowe za chwilową jedynie szykanę.

Cytryna przynosi wiele pożytku.

Mało kto umie ocenić wszystkie wartości cytryny. Kto np. wie, że kawałek cytryny, położony na nadpsuty bolący ząb, uśmierza zupełnie ból? Kto wie, że sok cytrynowy leczy np. zapalenie błony śluzowej nosa, przypadłości, tak częstej, zwłaszcza jesienią i wiosną?

Dalej kto wie, że wprowadzenie do nosa kawałka waty, umoczonej w soku cytrynowym, natychmiast tamuje krwotok. Cierpiący na reumatyzm winni spożywać dużo soku cytrynowego: rozpuszcza on bowiem kwas moczowy, będący powodem bólów reumatycznych.

Gdy kogoś boli głowa, wystarczy napić się kawy czarnej z sokiem cytrynowym, a chory natychmiast czuje się znacznie lepiej.

Woda z cukrem doprawiona sokiem cytrynowym, stanowi najsmaczniejszy i najbardziej orzeźwiający napój. Lemonjada zaś, przyrządzona w ten sposób, że się plasterki cytryny trzyma w ciągu godziny, czy dwu w gorącej czy zimnej wodzie, jest nieżrównana w walce z rozwolnieniem.

JERZY LUKAR

DJABLICA „POLSKIEGO MANCHESTERU"

Łódzki romans kryminalny

STRESZCZIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Mr. Pinkerton, podający się za przedstawiciela banku „National" w Chicago, przybył do Łodzi. Podczas spożywania kolacji w sali „Malinowej" uwagę jego zwróciła jakaś kobieta niezwykłej urody. Chcąc zawrzeć z nią znajomość zaprosił przez kelnera do swego stolika, znanego na bruku łódzkim „niebieskiego ptaszka", Olka Niteckiego

Nitecki podszedł do stolika, przy którym siedział mr. Pinkerton i złożył szarmancki ukłon.

— Nitecki jestem.. .

— Pinkerton... Proszę siadać...

Olek rozejrzał się z triumfującym uśmiechem po sali, chcąc sprawdzić jakie wrażenie uczyniła na wszystkich jego nowa znajomość. Ci, którzy go znali uśmiechnęli się do siebie znacząco.

— Zjadłby pan kolację? — zapytał amerykanin.

— Ewentualnie...

— Proszę wybrać coś z karty.

Nitecki przebiegł wzrokiem najwyższe ceny, poczem wybrał jedną z najdroższych potraw. Amerykanin obserwował go z zajęciem, dłubiąc wykałaczką w zębach.

— Czy pan jest łodzianin?

— Naturalnie, rdzenny łodzianin...

— Czem się pan zajmuje?

— Prowadzę interesy na szeroką skalę — blagował jak zwykle Olek — Mam przedstawicielstwa kilku poważnych firm zagranicznych...

— Mhm — Pinkerton uśmiechnął się ironicznie, rzuciwszy okiem na wyszarzały garnitur młodzieńca i na jego suchą, wychudłą twarz. Nitecki zmieszał się pod tym badawczym spojrzeniem, zrozumiawszy, iż amerykanin mu nie wierzy.

— Ostatnio interesy idą mi gorzej — dodał po chwili.

— Mhm... To znaczy, że chciałby pan coś zarobić prawdą? Przydałoby się trochę grosza?..

— Ewentualnie...

— Zatem doskonale... Mam dla pana poważniejsze stanowisko... Może pan zarobić grubą gotówkę, o ile, naturalnie, zechce pan sumiennie pracować. Od dwustu do trzystu dolarów miesięcznie..

Olek oblał się gorącym rumieńcem, usłyszawszy tę sumę. Z wielkiego wzruszenia nie wiedział, co powiedzieć. Spoglądał rozszerzonemi źrenicami w twarz amerykanina, jak w słońce, które go swym blaskiem oślepiło.

— To jest suma — ciągnął amerykanin — na początkowy okres czasu. Nie wykluczam możliwości, że w pierwszym jeszcze miesiącu może ona być podwojona, a nawet potrojona....

— Zgadzam się na pańskie warunki — wyszeptał oszołomiony Olek.

— Sądzę. Ale przedtem, nim z panem zawrę ostateczny układ, muszę mieć następujące zapewnienia z pańskiej strony.

— Słucham pana... — zapytał Olek, zlekka zaniepokojony.

— Przedewszystkiem bezwzględna dyskrecja.

— O, na mnie może pan liczyć...

— Powtóre, czy ma pan dość rozległe znajomości w Łodzi...

— Niema człowieka, którýby mnie nie znał. Nazywają mnie wszyscy chodzącą księgą adresową Łodzi..

— W takim razie przyjdź pan do mnie jutro w południe do hotelu.

— Zjawię się punktualnie...

— A teraz powiedz mi pan, kto to jest ta pani, która siedzi przy tamtym ot, stoliku...

— Ta blondyna?

— Tak, tak...

— Hanka Nelówna, Przejazd Nr.*** — wyrecytował jednym tchem Nitecki.

— Przy rodzicach?

— Ma tylko matkę. Ojciec jej Herman Nel, bogaty kupiec, umarł przed kilku laty...

— A jak się jej teraz powodzi? — pytał z zainteresowaniem amerykanin.

— Matka żyje z kapitałów, które jej mąż zostawił.

— To w każdym razie nie może być dużo...

— Ale żyją dostatnie...

— Taak... A ten młodzieniec, który z nią siedzi?

— Staś Malter...

— Narzeczony?...

— Niby tak i niby nie... Powiedziałbym raczej: adorator, amant...

Mr. Pinkerton przerwał na chwilę indagację i począł na nowo obserwować przedmiot swego zainteresowania. Olek tymczasem wziął się z zapałem do konsumowania porcji, którą kelner postawił na stole.

(D. c. n.)

Klęska żywiołowa w Algierze.

Spienione fale zalały kilka miast i wsi.

Setki ludzi zginęły w odmętach wód.

Północna Afryka w drugiej połowie listopada przeżywała dni straszliwej trwogi.

Zaledwie bowiem przebrzmiały echa niesłychanej ulewy, której ofiarą padło Marokko, a już telegramy rozniosły po świecie całym o nowej klęsce żywiołowej, która nawiedziła pod koniec ubiegłego tygodnia Algier.

Było to w nocy z piątku na sobotę. Straszliwa ulewa właściwie oberwanie się chmury, spowodowała, że w ciągu bardzo krótkiego czasu wszystkie rzeki wezbrały do niebywałej wysokości. Jednocześnie dotkliwie ucierpiała okolica między morzem Śródziemnym a linją kolejową Orleansville — Perregaux.

Rwące fale rzek parły z taką siłą, że mosty kolejowe i zwykłe szosowe zostały zniszczone, wskutek czego komunikacja została całkowicie przerwana.

Rzeka Wadi-Abdallah, wpadająca do morza Śródziemnego, w ciągu paru godzin wystąpiła z brzegów, rozlała się na olbrzymiej przestrzeni, rwąc za sobą drzewa i pasące się bydło.

W porcie Tanes burza trwała dwie doby, niszcząc bardzo urządzenia samego portu. Duża fabryka konserw, znajdująca się w tym mieście, znikła zupełnie z powierzchni ziemi.

Ponieważ w Perregaux pękła pod naporem wód tama, więc w jednej chwili całe miasto znalazło się pod wodą.

Woda stała w domach do wysokości trzech metrów; wszystkie ruchomości popłynęły z prądem; plantacje pomarańczy i jarzyn pod miastem uległy zupełnemu zniszczeniu. Bardzo też ucierpiał tabor i warsztaty kolejowe.

Pierwszą pomoc dotknięta tą klęską ludność otrzymała dopiero w sobotę, gdy przybył pociąg z Algieru z żywnością i kołdrami.

Najwięcej ucierpiało jednak miasto Monstaganem, położone nad morzem. Wskutek osunięcia się ziemi przepływająca tam rzeka Ain-Esfra zmienić musiała koryto; olbrzymie fale popłynęły poprzez tunel kolejowy na miasto, niszcząc całą dzielnicę.

Pod naciskiem spienionych fal runęło zgórą pięćdziesiąt domów. Tam też było najwięcej ofiar w ludziach; oprócz bardzo wielu krajowców zginęło w falach kilkudziesięciu europejczyków. Miasto odcięte jest od świata.

TEATR MIEJSKI.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia: o godz. 4 po południu po cenach popularnych „Kredowe koło", wieczorem po raz 7-my „Peer Gynt". Ceny popularne.

Defilada potworów morskich na wodach japońskich i amerykańskich

Plastyczna „rozmowa" w sprawie rozbrojenia morskiego.

W słoneczny dzień listopada br. wypełniły się skaliste brzegi wyspy Nippon tuż koło Yokohamy barwnym tłumem publiczności.

W złocistych brokatach kimonów przeważał kolor „indygo", a tuż obok nich były i piękne toalety paryskie od Pazuena i śmiesznie opadające na uszy „Habigi" męskie, wysortowane już jako niemodne z wytwórni wiedeńskich.

Tłum kotłował. Niecierpliwie wpatrywano się w błękitną mgłę na horyzoncie morza. Na widnokręgu wielkiego oceanu znaczyły się czarne punkciki, jak mrówki strojne w biały pióropusz. Mrówki zbliżały się wolno i w karnym ordynku.

Tłum naliczył ich 180 sztuk.

Po godzinie, kontury mrówek zaczęły coraz wyraźniej przemieniać się w kształty okrętów, rosły coraz bardziej, aż wreszcie pozwoliły oczom ludzkim dokładnie odróżnić swoje potworne grzbiety, osłonione matową skorupą stalowego pancerza.

Na 200 metrów przed brzegiem, potwory znieruchomiały, tylko rozkołysane fale wielkiego oceanu skarżyły się na ciężar, który zmuszone są nosić.

Od strony Awa Karuza biegł biały, wysmukły „Vapore". Przecinał niebieską wodę, rozbijał ją w białą piankę i pędził w kierunku eskadry.

Na pancernikach zakotłowało. Duże armaty, jak potworne nosy, uniosły się wolno ku górze. Huk rozdarł powietrze.

101 strzałów witało casarza japońskiego.

Po krótkim meldunku, „Vapore" przesunął się jak biała mewa u nóg olbrzymów i odleciał na kilkaset metrów od nich.

Zaczęła się defilada potworów.

Defilowała cała siła zbrojna państwa „Wschodzącego Słońca": Sto ośmdziesiąt wielkich okrętów wojennych, cały rój torpedowców, kontrtorpedowców wyławiaczy min i zwinnych łodzi podwodnych wykonywał nakazane im ruchy. Największe jednak wrażenie wywołał potwór ochrzczony mianem wyspy japońskiej: „Hondo". Pojemność jego wynosi 40.000 ton. Na asfaltowym pokładzie błyszczały jak srebrne muchy aluminiowe aeroplany wojskowe, gotowe każdej chwili wzbić się w powietrze.

Widok „Hondo" wywołał w tłumie entuzjazm. Rozległy się burze oklasków i okrzyki radości. Poraz pierwszy miała publiczność japońska możność oglądania tego potwora, skąd opuścił doki japońskie. Publiczność krzykiem prosiła, by pokazać jej lądowanie i odlot aeroplanu z pokładu. Niestety nie doczekała się ten emocji. Dowództwo floty, ze względu na tajemnicę państwową, nie pozwoliło zdradzić mechanizmu.

Dopiero gdy się ściemniło, „Hondo" pokazał swój reflektor. Światło pół miljarda świec błysło wąskim językiem, ślizgało się po czarnych falach oceanu sygnalizując na przestrzeń 500 klm. wokoło.

Zmierzch zakończył dopiero dzień „święta morskiego" w Yokohamie. Dowództwo floty zaprezentowało „zredukowaną" flotę japońską. Przed rokiem 1922; przed konferencją waszyngtońską, flota ta była o wiele większą. Dziś jest mniejsza, ale stokroć bardzie niebezpieczna ze względu na swoje ulepszenia techniczne.

***

Ameryka nie pozostała dłużna. Przed tygodniem największy okręt-port lotniczy oddany został na własność marynarce amerykańskiej. Zbudowano go w warsztatach okrętowych w New Jersey i ochrzczono nazwą „Saratoga".

Pomost potwora jest platformą dla lądowania i wznoszenia się samolotów i ma długości 266 metrów, a szerokości 32. Motory turbino-elektryczne mogą rozwinąć siłę 180 koni, pędząc „Saratogę" z szybkością 33 mil morskich. Na pokładzie może się zmieścić 83 samoloty, a załoga składa się z półtora tysiąca ludzi. Ale „Saratoga" nie dorównuje japońskiej „Hondo", ma bowiem 33.000 ton pojemności, a potwór japoński 7000 ton więcej.

*

W listopadzie więc roku bieżącego odbyła się plastyczna rozmowa między Japonją a Ameryką w sprawie rozbrojenia morskiego. Odbyła się tuż przed konferencją genewską, która z początkiem grudnia ma zastanowić się nad rozbrojeniem państw na wodzie.

Zabójstwo przy telefonie.

Adwokat, który słyszał huk strzału w słuchawce.

Tajemnicza śmierć niejakiego Maisterknechta zajmuje obecnie cały New-York Maisterknecht został zamordowany w swem mieszkaniu podczas prowadzonej rozmowy telefonicznej, znaleziono go ze słuchawką w ręku.

Adwokat jego, z którym zmarły rozmawiał na sekundę przed śmiercią, słyszał przez telefon wyraźnie huk wystrzału, sądził jednak że to popsuło się coś w telefonie, tembardziej że rozmowa ze zrozumiałych powodów została w pół słowie przerwana.

Podejrzenie morderstwa pada na brata pani Maisterknecht Aleksandra Schreibera. Tu jednak zachodzi pewna komplikacja, że Schreiber nie jest szwagrem zabitego, gdyż jak się okazało, posiadał on drugą żonę, która żyje.

Okoliczność tę wyjaśniło dopiero śledztwo wszczęte z powodu zabójstwa Maisterknechta. I prawdopodobnie mord ten został dokonany właśnie na tle bigamji zmarłego.

Ciało zabitego zostało złożone prowizorycznie do katakumb i wówczas powstał pomiędzy obiema paniami Maisterknecht gorący spór, która z nich ma prawo do ziemskich resztek zmarłego męża.

Pierwsza z nich twierdzi kategorycznie, że jej, jako właściwie prawnie zaślubionej żonie należy się zaopiekowanie ciałem zabitego. Druga uważa, że ona winna się zająć pogrzebem tego, z którym żyła jak z mężem pod jednym dachem.

W gorącym tym sporze, toczonym w najrozmaitszych urzędach przy pośrednictwie adwokatów, zwyciężyła pierwsza pani Maisterknecht, która też zajęła się uroczystym pogrzebem ofiary tajemniczej zbrodni.

Podejrzany o to zabójstwo pseudoszwagier zabitego Aleksander Schreiber zginął tymczasem bez śladu i jest poszukiwany przez policję.

Smutna rzeczywistość.

W ostatnich dniach w wielu domach berlińskiej dzielnicy, zamieszkanej przez najbogatszą warstwę ludności, wrzucono do skrzynek na listy w poszczególnych mieszkaniach następującą drukowaną kartkę:

Jako były śpiewak nadwornej opery obecnie będący bez posady, jestem zmuszony dziś około 1 w południe dać koncert na podwórzu tego domu. Najpierw odśpiewam arję basową z „Zaczarowanego fletu" Mozarta. Następny punkt programu ogłoszę wam na podwórzu. Spodziewam się, że Państwo raczą zrzucić jakiś datek.

łączę wyrazy głębokiego poważania, uniżony

Albert Neumann, były artysta-śpiewak opery nadwornej.



Polska na igrzyskach zimowych w St. Moritz.

Narciarstwo. - Hokej.—Bobsleigh. — Łyżwiarstwo.

W połowie lutego 1928 roku rozegra się w słynnej szwajcarskiej miejscowości St. Moritz pierwszy akt 9-ej Olimpjady. Będą to II Międzynarodowe Igrzyska zimowe, stanowiące część składową późniejszych letnich zawodów w Amsterdamie.

Polska, która wogóle po raz drugi do piero stanie w roku przyszłym do walki na arenie olimpijskiej, ma wszelkie szanse na to, aby w St. Moritz właśnie zająć wcale zaszczytne miejsce wśród grona około 30 walczących tam narodów. Będziemy bowiem startowali w większości konkurencji programu, posiadając więcej danych na odniesienie jakichkolwiek sukcesów niż w Amsterdamie.

Polski Komitet Olimpijski zdecydował się wysłać na igrzyska zimowe zawodników w 4 dziedzinach: narciarstwie hokeju lodowem, bobsleighu i łyżwiarstwie. Postaramy się poniżej rozpatrzyć ewentualne wyniki jakich możemy się spodziewać w poszczególnych z tych sportów.

Narciarstwo polskie, w ciągu paru ostatnich lat, udowodniło, że zajmuje conajmniej środkowe miejsce w grupie narodów Europy, które sport ten uprawiają oddawna i przodują w nim znacznie przed innemi. — Mówiąc ogólnie, ustępujemy w narciarstwie krajom północnym (Szwecja, Norwegja, Finlandja), wal czyć możemy na równi z Czechosłowacją, Niemcami, Szwajcarją, Włochami, — a powinniśmy pokonać austrjaków, anglików rumunów, jugosłowian, francuzów itd.

Biorąc rzecz indywidualnie możemy śmiało liczyć na pewne sukcesy Bronisława Czecha i Andrzeja Krzeptowskiego w biegu kombinowanym ze skokiem, brawurowego Sieczki i Lankosza w skokach oraz specjalistów od biegów Bujaka-Witkowskiego i Wilczyńskiego. Wszyscy oni, wraz z garścią innych trenują już od miesiąca w ośroku zakopiańskim, a niebawem „zabiorą" się do nich na śniegu trenerzy Simonsen (Szwecja) i mistrz Europy w skokach Carlsen (Norwegja). Znając talent naszych narciarzy, którzy bez takiej nauki i przygotowań potrafili już błysnąć nie raz na zawodach zagranicznych, spodziewać się musimy znacznego podniesienia się ich klasy przed występem w St. Moritz.

Jako kandydaci do reprezentacji hokeja lodowego mianowani zostali następujący gracze: Czaplicki, Kowalski, Gamer Kulej, Krygier, Tupalski, Adamowski, Słuczanowski i Żebrowski (Warszawa), Z. Kuchar i Mauer (Lwów), Stagowski (Toruń) i Sachs (Łódź). — Gracze ci odbędą trening przygotowawczy od 28 grudnia do 10 stycznia w Zakopanem, na zakończenie którego odbedzie się międzynarodowy turniej hokejowy z udziałem niemców, czechosłowaków i austrjaków.

Drużyna nasza zestawiona bezpośrednio potem (w składzie 9—10 osób) uda się na mistrzostwa akademickie do Cortina D'Ampazzo (Włochy) oraz do Davos, aby uzupełnić swój trening spotkaniami międzynarodowemi.

Sądząc w. g. zeszłorocznego ustosunkowania się sił, polacy mogą w St. Moritz, przy odrobinie szczęścia, zająć 5—6 miejsce po Kanadzie, St. Zjednoczonych, Szwecji, Niemczech i Szwajcarji. Wszystko naturalnie zależeć będzie od sposobu przeprowadzenia rozgrywek i wyniku losowań. Na jedno możemy liczyć wszakże niezawodnie: polska drużyna hokejowa walczyć będzie ambitnie, a ewentualne przegrane jej dyshonoru nam nie przyniosą.

W bobsleighu startować ma jedna osada nożna z dwu przebywających stale w Szwajcarji polaków: Platera i Górskie go i dwu narciarzy zakopiańskich. Rodacy nasi, wymienieni wyżej, uprawiają sport ten oddawna i to z wielkim powodzeniem. Posiadają oni szereg nagród zdobytych na konkursach zagranicznych co świadczy wymownie o ich kwalifikacjach do reprezentowania Polski w St. Moritz. Czy drużyna w połowie uzupełniona dość dorywczo zdoła odnieść chociaż częściowy sukces w tak silnej konkurencji międzynarodowej — należy wątpić. Sam już wszakże udział polskiego „boba" w zawodach będzie miał wielkie propagandowe znaczenie, a miejmy nadzieję wstydu nam nie przyniesie.

Wacław Kuchar ze Lwowa będzie je dynym przedstawicielem Polski w łyżwiarstwie. Dowiadujemy się, że zarzucając wszystkie inne sporty zimowe zabrał się on do intensywnego trening'u biegów na łyżwach. Znając nieobliczalne wprost walory sportowe i często fizyczne popularnego „Wacka" oczekujemy odeń szybkiego" osiągnięcia formy, która pozwoli mu z honorem reprezentować biało-czerwone barwy w St. Moritz. Naturalnie w biegach 500 i 1500 mtr. szanse Kuchara są bardzo małe, lecz wyścig 5 i 10 klm. może mu dać pole do znacznego sukcesu i w sumie poprawić klasyfikację, która obliczona jest na podstawie wyników wszystkich 4-ech biegów razem.

Tak więc II Olimpijskie Igrzyska Zimowe zastaną sport polski znacznie lepiej przygotowany niż na jakikolwiek dotąd inny występ międzynarodowy. Do walki z reprezentacjami dwudziestu kilku narodów całego świata staniemy w ilości i jakości odpowiadającej już jako tako naszej potężne mocarstwowej.

M. S.

Pierwsza olimpjada

odbyła się w r. 1894 w Atenach.

Gdy sportowcy wszystkich krajów przygotowują się gorączkowo do najbliższej olimpjady, jaka odbyć się ma w Amsterdamie, nie od rzeczy będzie przypomnieć sobie jak zostały wskrzeszone w nowożytnym świecie owe grzyska greków zdobywające zwycięzcom wawrzynowy wieniec i nieśmiertelność imienia.

Po raz pierwszy w r. 1894 baron Piotr Coubertin wystąpił z projektem urządzenia igrzysk olimpijskich w Atenach. Rząd grecki jednak głównie z przyczyn materjalnych odrzucił tę propozycję i gdyby nie poparcie, jakie otrzymał baron Coubertin ze strony następcy tronu Konstantyna oraz całego społeczeństwa, projekt ten upadłby.

Ogłoszona subskrypcja przyniosła w ciągu dni kilkunastu 130,000 drachm, a prócz tego bankier Avezoff złożył miljon drachm na odrestaurowanie ateńskiego stadjonu.

Pierwsza tedy olimpjada odbyła się. Trwała ona 10 dni i ściągnęła około 200 zawodników, reprezentujących 10 narodów. Olbrzymi stadjon, mogący pomieścić 8 tysięcy widzów był zapełniony codziennie a prócz tego 100.000 wiwało oklaskami pasterza Lou'sa pierwszego zwycięzcę wznowionego biegu maratońskiego t. j. na przestrzeni z Maratonu do Aten.

Po tej pierwszej olimpjadzie zawiązał się natychmiast Międzynarodowy komitet olimpijski i rząd grecki, który w swoim czasie odmówił pomocy baronowi Coubertin rozpoczął starania, aby Ateny były stałem miejscem przyszłych olimpjad. Komitet jednak odrzucił te propozycję, pragnąc i innym narodom dać zaszczytną możność urządzania igrzysk na swej ziemi.

W r. 1924 na VIII Olimpjadzie w Paryżu reprezentowane były wszystkie 5 części świata ze wszystkiemi ich rasami. Do zapasów stanęło 8.000 zawodników, przedstawicieli 45 narodów świata.

Awantury i bójki

na zawodach footbalowych w Austrji, Niemczech i Szwajcarji.

Skandale na zawodach footbalowych stały się we wszystkich niemal krajach epidemiczne.

Dochodzą nas słuchy o awanturach we W edniu, w Niemczech, w połudn. Ameryce, a nawet w cichej Szwajcarji.

W Berlinie doszło ubiegłej niedzieli do gorszących scen, to też tamtejszy „8-Uhr Abendblatt" pisze: Nigdy jeszcze nie dochodziło w Niemczech do takich awantur jak obecnie w czasie rozgrywania finałów mistrzowskich.

Terror jaki stara się publika wywrzeć na osobę sędziego i graczy przechodzi już w istną epidemję.

Czyż nie jest skandalem, by sędzia narażony był na niebezpieczeństwo.

Mecz footbalowy to nie jest burzliwy wiec. Publiczność ma prawo krytykować ale nie wolno jej w ten sposób wyładowywać swoją energję.

Dojdzie do tego, że zawody footbalowe nie będą traktowane przez nas jako widowisko sportowe, lecz jako walkę byków.

Charakterystycznem jest, że w czasie niedzielnego meczu o mistrzostwo południowych Niemiec między Turth a IFC. Nurnberg, sędzia podyktował ni mniej ni więcej tylko 64 rzutów wolnych, z tego 35 dla Furthu i 29 dla Nurnberg.

Jednocześnie doszło do gorących scen w Szwajcarji. W czasie meczu o mistrzostwo między Grashoppers i Lugano, który zakończył się wynikiem 6:3 dla Grashoppers, doszło pod koniec zawodów do niebywałych awantur.

Już w czasie meczu gracze obu drużyn nie szczędzili sobie „policzków" na co jednak słaby sędzia nie reagował.

Po zawodach tłum obrzucił kamienia mi auto w którym znajdował się sędzia.

Część publiczności stanęła po stronie arbitra i wywiązała się formalna wojna. Silny kordon policji, który przyspieszył z pomocą sędziemu z trudem odparł ataki wzburzonego tłumu.

Warto zaznaczyć, że policja zmuszona była zużyć białą broń.

Bezprogramowa sobota i niedziela

Ani jednej imprezy sportowej nie zorganizowano w b. tygodniu.

Szumne zapowiedzi zawodów sportowych na dzień dzisiejszy i jutrzejszy zakończyły się fiaskiem. Turyści konferowali z Legją, debatowali z Unionem, zawierali kontrakty z Widzewem a jednak nie zdobyli się na żadną imprezę. A szkoda! Warunki atmosferyczne sprzyjają i czas jeszcze udać się na wypoczynek zimowy.

Jeśli piłkarze w obawie zimna unikają boisk, to trudno, ale jak wytłumaczyć sobie zaniechanie zostało jakichkolwiek bądź gier w siatkówkę, czy koszykówkę. Czyżby strejk młodzieży szkolnej?

Ciekawe, że bezprogramowej soboty in iedzieli nie było już w Łodzi od kilku lat.

Opozycja okręgów piłkarskich

przeciw likwidacji rozłamu w polskiem piłkarstwie

Mimo, że w dalszym ciągu trwają prace porozumiewawcze komisji P. Z. P. N-u i Ligi, to jednak rozłam nie zostanie prawdopodobnie w czasie najbliższym zlikwidowany. Zarząd obecnego P. Z. P. N-u, mimo, że sam dąży do zgody, uważa, że dopóki siedziba P. Z. P. N-u będzie Kraków, nie może być mowy o zlikwidowaniu zupełnem rozłamu ponieważ Krakowski Okr. Zw. Piłki Nożnej, a wraz z nim i większość związków okręgowych nie dąży do natychmiastowej ugody. Celem zarządu P. Z. P. N-u jest, doprowadzenie do zwołania w najkrótszym czasie walnego zgromadzenia Z. P. N-u do Warszawy i przeniesienie siedziby do stolicy. O ile to zostanie przeprowadzone, nowy zarząd P. Z. P. N-u będzie miał znacznie ułatwione zadanie w pracach ugodowych. A na taką uchwałę okręgów tymczasem nie zanosi się. (F).

Wisła krakowska

zaproszona na międzynarodowy turniej do Pragi.

W czasie świąt Bożego Narodzenia organizuje praska Slavia wielki turniej piłkarski z udziałem Victorji Žižkow, Te meszwaru mistrza Rumunji i Wisły krakowskiej.

Zaproszenie Wisły do turnieju uważać należy za duży zaszczyt dla polskiego footbalu. Wisła stanie przed nielada zadaniem bronienia honoru polskiego footbalu.

Do tej pory szczęście nie sprzyjało polskim drużynom na czeskim gruncie. Cracovia, Czarni i zeszłoroczny mistrz Polski uzyskiwały słabe wyniki w spotkaniach z drużynami czeskimi w Czechach. Spodziewać się jednak należy, że obecny mistrz Polski, wykazujący obecnie wspaniałą formę, godnie zaprezentuje w Czechach polską piłkę nożną i naprawi złe wrażenie jakie pozostawiały w Pradze inne polskie drużyny.

Zamorra pokonany!

Arocha napastnik Barcelony strzela bramkę słynnemu bramkarzowi Espagnolu.

Fenomenalny bramkarz Zamorra, którego występy w drużynach „kupowane" są na wagę złota, jest bożyszczem tłumów. Od szeregu lat jest Zamorra zatrudniony w Hiszpanji w drużynie Espagnol, która dzięki niemu uzyskała niemało sukcesów.

W rozgrywających się obecnie mistrzostwach Hiszpanji „pierwsze kszyp ce", dzierży Zamorra, który biorąc udział w pięciu grach, nie przepuścił ani jednego goala. Taki stan rzeczy mocno zdenerwował pewnego magnata hiszpańskiego, który ofiarował 500 dolarów dla pierwszego zdobywcy bramki, strzelonej Zamorrze. I oto na meczu Espagnol —Barcelona napastnikowi Barcelony udało się w końcu zwyciężyć Zamorrę. Mecz zakończył się nota bene, zwycięstwem Espagnol 2:1. Warto zaznaczyć, że w bramce Barcelony grał niemniej znakomity Plattko. „Bramkę dnia" jakże rentową uzyska Arocha, któremu tłum po meczu chciał formalnie „zlynchować". Ten fakt najlepiej ilustruje popularność Zamorry.

SPLENDID

NARUTOWICZA 20 — NARUTOWICZA 20.

Dziś i dni następnych! Arcydzieło filmowe ze złotej serji sowieckiej produkcji 1927/28

„DEKABRYŚCI"

SPISKOWCY w CARSKIEJ ROSJI

WIELKA EPOPEA BOHATERÓW, KTÓRZY PIERWSI WNIEŚLI SZTANDAR WOLNOŚCI POLSKI I ROSJI.
Dramat dziejowy 150 miljonowego narodu podług słynnej powieści D. MEREŻKOWSKIEGO.
Książęta i hrabowie rosyjscy sprzedawali potężnemu carowi swe żony za jeden łaskawy uśmiech.
Świst knuta i jęki tłumionej namiętności oraz tyranję Azji ukazuje ten obraz.
Jedna trzecia część mieszkańców stolicy Rosji brała udział w masowych scenach do tego obrazu

W rolach głównych: — najwybitniejsi artyści TEATRU STANISŁAWSKIEGO W MOSKWIE

M. Maksimow jako car Aleksander I. **D. Boronichin** w roli powieszonego — poety Rylejewa —

Potężna pieśń wyzwolenia!!! Zaranie rewolucji rosyjskiej!!! Las Szubienic!!!

Od godz. 1.30 do godz. 3-ej cena wszystkich miejsc 1 zł. i 50 gr.

ODEON

Ostatnie 2 dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

Król śmiechu, dowcipu, i humoru! Największy komik świata — — **HAROLD LLOYD**

w jednej z najweselszych fars bogatego repertuaru w obrazie p. t.

Gwałtu, co się dzieje?! 10 aktów nieustannego śmiechu wzruszającego nawet najbardziej zatwardziałych cyników. —

UWAGA: Chcąc dać szerszym sferom możność obejrzenia tego wybitnego filmu wyświetlamy jednocześnie i w kinie „CORSO", gdzie ceny miejsc są niższe.

CORSO

Ostatnie 2 dni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

ZAWIADOMIENIE. ZAWIADOMIENIE.

W tych dniach zostaje otwarty SKŁAD POŃCZOSZNICZO - GALANTERYJNY p. f. **„METROPOLIS"** przy ul. NARUTOWICZA 3. który będzie zaopatrzony w pończochy własnego wyrobu oraz innych firm. Sprzedaż pończoch o 50% taniej!

KINO - TEATR **„IMPERJAL"**

Początek seansów o g. 2, 4, 6, 8 i 10 w.
W soboty niedziele i święta
o godz. 12. 2. 4. 6. 8 i 10 wiecz.

SALA OGRZANA
ORKIESTRA POWIĘKSZONA.

Dziś i dni następnych „film nad filmy"

„NIBELUNGI"

Miłość królewskiej córy, aktów 10.

W rolach głównych: Paweł Rychter, Bernard Goetzke, Małgorzata Schoen Hanna Ralph i inni.

Ceny miejsc do godz. 5 po poł. 50 gr. 60 gr. i 75 gr. od godz. 5 po poł. 75 gr. 1.— i zł. 1.50

Pamiętajcie, że

Śniegowce i kalosze

do naprawy drogą elektrycznej wulkanizacji

przyjmują następujące firmy:
H. Gutman, Narutowicza Nr. 9
L. Joab, Nowomiejska 5
G. Cwajghaft, Rzgowska Nr. 1
W ZGIERZU:
Sklep komis. „ORZEŁ", Wolman i Wolf, Piłsudskiego Nr. 19
W PABJANICACH
Pracownia obuwia W Korona, Zamkowa Nr. 16.

PARK HELENÓW

Ślizgawka

przed restauracją.
Ceny wejścia: dla dzieci 30 groszy dla dorosłych 60 gr.

Pończosznicy i nawijaczka

mogą się zgłosić O. Karoff, Żeromskiego 87.

Dla reklamy

Za 5 zł. 5 kg. Miodu

lipcowego czysto pszczelnego pod gwarancją otrzymać można w firmie „Pszczółka" Kurczyńce, poczta Denysów na Tarnopol. Wysyłka w 5-cio kg-wych plombowanych puszkach W razie niezadowolenia zwrot należytości 30

Lekarz- dentysta

H. Ejbuszyc - Chodowska

przeprowadziła się na ul. Sienkiewicza 26
przyjmuje od g. 10—1 i 3— 7 pp.

Nadeszły





ŚNIEGOWCE

Tretorn szwedzkie	damskie	31.00
Kwadrat ryskie	„	25.00
Gentleman	„	24.00
Pepege	„	20.00
Śniegowce dziecinne	Od Zł.	15.00

KALOSZE: Męskie, damskie i dziecinne

Skład śniegowców i kaloszy

„FANTULIS"

w Łodzi, ul. Ogrodowa 2 (róg Nowomiejskiej) Tel. 61-96



Pantofle filcowe domowe — Zł. 4 para.



Przyjmuje się reperacje śniegowców i kaloszy.

NAJELEGANTSZE NAJPIĘKNIEJSZE

damy używają perfum i kosmetyki tylko z

Największej Konkurencyjnej Perfumerji

S. BUCHWAJCA

Piotrkowska 22. Tel 31-43

Doktór
L. Prybulski
Zawadzka № 1
Telefon № 25-38.
Choroby skórne, włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Przyjm. od 9-2 i 5-8
Dla pań od 4 - 6.
Oddzielna poczekalni.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9.
Tel № 28-98.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe.
Przyjmuje od 8—10 od 5—8
Leczenie lampą kwarcową
Oddzielna poczekalnia dla Pań.

Dr. med.
Lubicz
Cegielniana 43
Tel. 41-32.
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe
Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem
Przyjmuje od g. 8 do 10 rano od 5—8 w

Lekarz dentysta
F. Horowicz
przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294 codziennie od godz 2—7 wiecz

---

Palta Damskie i Dziecinne

oraz najwykwintniejszą konfekcję własnego wyrobu w pierwszorzędnym wykonaniu jak również przyjmuję wszelkie obstalunki miarowe z własnego i powierzonego towaru

Z. GLIKSMAN, Główna 1.

Uwaga: Urzędniczkom na raty.

Ładnie i prędko

pisać uczy Kaligraf L. BERMAN oraz poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zawadzka 19. fr 1 p.

KWINTET MUZYKÓW

potrzebny

Wiadomość od godz. 9-ej do 11-ej rano Komitet Targów Gwiazdkowych Al. Kościuszki Nr. 73 — Telef. 63-66.

Dr.
ST. BIBERGAL
MONIUSZKI 11 — Tel. 63-22.
Choroby skórne i weneryczne. elektroterapja.
Przyjmuje od 8—10 r. i od 5—8 wiecz

Dr. med.
BRAUN
Południowa № 23
tel. 40-26
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem, (Lampa kwarcowa
przyjmuje od 9—11 rano i od 5—8 p.p.

Dr. HELLER
Choroby skórne i weneryczne
przeprowadził się na ul.
Nawrot 2
do 10 r. 1—2 i 4—8
dla pań spec, od 4—5
dla niezamożnych ceny lecznic.

Akuszerka Pipikowa Piotrkowska 132 przyjmuje i zamówienia oraz masaże. 1p

---

Ślizgawkę „Polonia Konstantynowska 16 otwarta 4

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłatę. Piotrkowska 37, I-I wejście 1 piętro.

Rozmaite

Student wyższego semestru udziela lekcji za obniżonym metodą skróconą. Po polsku mówić i pisać poprawnie szybko wyuczа. Gdańska 23, m. 2, front I piętro.

Zagubiono śniegowiec nowy. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Ośrodek, Wólczańska 181

Sklep spożywczy do sprzedania od zaraz z powodu wyjazdu. Ul. Prusa Nr. 13.

Poszukuję pokoju umeblowanego z niekrępującem wejściem. Oferty sub „K. 100" do „Republiki"

Oddam chłopczyka jedno miesięcznego, szatynek, oczy niebieskie dobrze odchowany nie chrzczony na własność. Wiadomość Drewnowska 64 u dozorcy.

Przybłąkał się pies doberman, czarny, ogon i uszy obcięte. Zamenhofa 18 Pałman.

Za wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odpow. Władysław Polak. W drukarni „Republiki", Piotrkowska 49 Redaktor odpow. Jan Grobelniak.